

RYSZARD NOWICKI

ur. 1933; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	milicja, Malinowski Andrzej (1935-2011), anegdota, Nowicki Ryszard (1933-)

Po konkursie na refrenistkę do restauracji „Europa”

Skończyła się impreza o piątej nad ran[e]m i z Andrzejem Malinowskim placem Litewskim, w głębokiej ciszy i przy lekkim mrozie maszerowaliśmy w kierunku redakcji [„Kuriera”]. Nagle Andrzej Malinowski zaczął wykrzykiwać: „Milicjo, milicjo!”. Pytam: „Andrzej, przestań krzyczeć, bo ta milicja się w końcu znajdzie. W tej ciszy muszą nas usłyszeć”. „Milicjo! Zakujcie mnie w kajdany!” - krzyczał Andrzej Malinowski. Mówię: „Andrzej, czemu tak krzyczysz? Dlaczego?”. „Bo jest mi wstyd, że ja reporter *Kuriera* upiłem się jak świnia. Milicjo, zakujcie mnie w kajdany i wrzucicie mnie do lochu!” - krzyczał Malinowski o piątą rano na pogrążonym w ciszy placu Litewskim. I rzeczywiście milicja się znalazła. Andrzej Malinowski jak gdyby w tym momencie wytrzeźwiał, wyprostował się, bo był taki miękki jak go prowadziłem i mówi: „A coż oni mi zrobią? Przecie[ż] ja znam pułkownika” - tu wymienił nazwisko komendanta wojewódzkiej milicji. [A był nim] pułkownik Knawa. „Ja znam pułkownika Knawę”. Milicjanci zgłupieli słysząc nazwisko swojego najwyższego przełożonego, grzecznie zaszalutowali i zapytali: „Może panom pomóc i odprowadzić do domu?”. Podziękowaliśmy. Już bez okrzyków, Malinowskiego doprowadziłem do łóżka.

Data i miejsce nagrania	2014-02-25
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Anna Jowik
Redakcja	Marek Nawratowicz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"